Przez cierpienie i walkę do Wielkiej Polski!

NARODOWE SIŁY ZBROJNE

Rok I Warszawa, 23 luty 1944 r. Nr 2

Narodowe Siły Zbrojne
Dowództwo
L. 18-44

M.p., dn. 15 stycznia 1944 r.

ROZKAZ OGÓLNY Nr. 3

Wobec przekroczenia przez wojska sowieckie granic Polski Rząd Polski w Londynie oraz społeczeństwo polskie w Kraju wyrażają swą niezłomną wolę przywrócenia niepodległości całego terytorium polskiego do granicy na Wschodzie z przed roku 1939 ustalonej za obustronną zgodą traktatem ryskim i potwierdzonej ogólnymi zasadami Karty Atlantyckiej oraz deklaracjami rządów sprzymierzonych, które nie uznały żadnych zmian terytorialnych, jakie w Polsce nastąpiły od sierpnia 1939 roku.

Postawa Narodu Polskiego w 1939 r., jak i przez cały przeciąg okupacji niemieckiej w walce z którą ponosił Naród Polski tak ciężkie ofiary, w pełni potwierdza oświadczenie Rządu Polskiego z dn. 4.I.44 r. iż „Polska postępowaniem swym niejednokrotnie dowiodła, że nie uzna żadnych narzuconych Jej przemocą zmian i postanowień jednostronnych".

ZSSR, równocześnie z ogłoszonymi roszczeniami do połowy ziem polskich, prowadzi w Kraju przez swe agentury PPR i Armię Ludową komunistyczną akcję dywersyjno-rewolucyjną wymierzoną przeciw ustrojowi i całości Państwa Polskiego.

Żołnierze! Jedna jest dla nas Polska prawdziwie Niepodległa i Wielka, zdolna zapewnić pokój sobie i innym narodom Europy Środkowej i dać wszystkim Polakom ziemię lub warsztat pracy. — Jest nią Polska od granicy traktatu ryskiego na wschodzie po Odrę i Nisę Łużycką na zachodzie.

Zgodnie z deklaracją N.S.Z., która głosi: „Nasze granice wschodnie ustalone traktatem ryskim nie podlegają dyskusji", stwierdzam:

Narodowe Siły Zbrojne walczyć będą o przywrócenie Polsce wszystkich Jej ziem wschodnich.

W sytuacji obecnej wydaję następujące polecenia ogólne:

1) wojska sowieckie na terytorjum Polski muszą być uważane za wojska wrogie.
2) Z uwagi jednak na obecne położenie międzynarodowe oraz konieczność zwalczania Niemiec siłami wszystkich ich przeciwników polecam na podstawie instrukcji Rządu RP z dn. 27. października 1943 r. i rozkazów Wodza Naczelnego unikać konfliktów z regularnymi wojskami sowieckimi. W wypadku gdyby władze sowieckie nie uszanowały życia i mienia obywateli polskich wydam rozkazy specjalne.
3) Na podstawie instrukcji Rządu RP z dn. 27. października 1943 r. przewidującej współpracę z wojskami jedynie w wypadku poprzedniej normalizacji stosunków polsko-sowieckich podaję do wiadomości, że wszelka współpraca obywateli polskich z wojskami sowieckimi jako działanie wbrew rozkazom Rządu i interesom Narodu Polskiego traktowana będzie jako zdrada Państwa Polskiego.
4) Dążenie do normalizacji stosunków z rządem ZSSR ani ewentualne osiągnięcie tego porozumienia nie może powstrzymać bzwzględnej walki z komunizmem i rozkładową akcją agentur bolszewickich na ziemiach polskich.
5) Okręgi wschodnie otrzymają rozkazy szczegółowe i instrukcje dla ludności cywilnej.

Dowódca Narodowych Sił Zbrojnych
(—) Żegota

DLACZEGO JESTEM ŻOŁNIERZEM NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH

Jako Polak muszę wypełnić swój żołnierski obowiązek wobec Ojczyzny i własną krwią wywalczyć Jej wolność.

Nie chcę aby ofiara mego życia poszła na marne.

Nie chcę, aby po tej wojnie Polska była znowu słaba, niedołężna i zależna.

Nie chcę, aby nasz obecny los powtórzył się jeszcze kiedykolwiek w historii.

Wiem, że nadchodząca walka stanowi jedyną możliwość zdobycia trwałej niepodległości i potęgi.

Wiem, że zmarnowanie tej możliwości nigdy już nie da się odrobić.

Nie wierzę w to, aby konferencja pokojowa, bez zbrojnego czynu naszego narodu, dała to, co jest niezbędne do życia.

Rozumiem, że bez względu na czyjekolwiek sprzeciwy Polska musi odzyskać Prusy Wschodnie i ziemie nad Odrą i Nisą Łużycką. Wiem, że od ich posiadania zależy nasze bezpieczeństwo i dobrobyt szerokich mas polskich.

Znam niebezpieczeństwo komuny, która podstępnie usiłuje zakuć nas w moskiewskie jarzmo.

Jestem świadomym żołnierzem — Polakiem i w szeregach N.S.Z. będę walczył o utrzyanie naszych granic wschodnich i o sprawiedliwe granice zachodnie, o oczyszczenie naszego Kraju z azjatyckich band komunistycznych, o właściwe stanowisko Polaka we własnym Kraju, a Polski w całym świecie.

Oto dlaczego jestem w N.S.Z.

KOMUNIKATY BIURA INFORMACJI N.S.Z.

W listopadzie i grudniu ub. roku oraz w styczniu br. oddziały NSZ. w akcji odwetu i samoobrony wykonały uderzenia na siły niemieckie w GG. Jedna z tych akcji, specjanie wyróżniona w rozkazie D-cy NSZ. wyrządziła Niemcom dotkliwe straty. Ubezpieczenie miejscowej ludności przez oddziały wykonujące tę akcję uchroniło ją przed represjami; ekspedycja karna została rozbita i prawie całkowicie zniszczona.

W obronie Kraju przed terrorem komunistycznym i bandytyzmem oddziały NSZ. rozbijały bandy komunistyczne nękające ludność polską.

Ze względów bezpieczeństwa poszczególne akcje oddziałów NSZ, jak i bliższe o nich dane nie mogą być podawane do publicznej wiadomości.

Stwierdzono, że w szeregu wypadkach organizacje komunistyczne oraz zwykli oszuści i bandyci, wymuszając od Polaków pieniądze na cele „organizacyjne", lub urządzając napady, używają nazw narodowych, między innymi legitymując się jako „Egzekutywa NSZ."

W paru wypadkach bandy rabujące zostawiały na miejscu napadu egzemplarze pism narodowych.

W związku z tym Dowództwo NSZ. stwierdza, że NSZ. nie przeprowadzały wśród społeczeństwa polskiego żadnych akcji finansowych pod przymusem. Dobrowolne ofiary na cele NSZ. są kwitowane przez pisma narodowe.

Wypadki wymuszeń należy meldować Komendantom NSZ.

JEDNOŚĆ

W roku 1944 tak jak 5 lat temu na naszej ziemi stoi dwóch wrogów — dawni fałszywi przyjaciele, obecni otwarci wrogowie.

Tylko nasza sytuacja nie uległa żadnej zmianie — dla obu jesteśmy nienawistni, dla obu stanowimy obiekty do sadystycznych zbrodni i szatańskich okrucieństw.

Nowy kat stanął na wschodnich granicach i skomli z niecierpiwości aby spuścić na polskie plecy swój azjatycki knut i do krwawych pręg znaczonych przez prusaka dołożyć swoje przypisy.

Czas na targi i kłótnie już minął. Umarli pepesiacy, ludowcy, endecy, sanatorzy, legioniści, opozycjoniści itd. itd.

Zostali Polacy po jednej stronie, a ich odwieczni wrogowie po drugiej.

Jeśli ktoś ma swoje ambicje, jeśli ktoś układa dla siebie plany, szykuje żłoby, posady i koncesje, niech natychmiast zaprzestanie. Jeśli ktoś mąci wodę, sieje zamieszanie i w tym bałaganie łowi ryby — niech zapomni o tym czymprędzej.

Nie tylko dlatego, że jest to zbrodnia przeciw narodowi, nie tylko dlatego, że zbiera sobie kapitał wiecznej hańby, ale choćby dla interesu własnego. Ten argument dla takich panów jest chyba wystarczający i rozstrzygający.

A więc słuchajcie!

Jeżeli w takiej decydującej chwili u progu walki i wyzwolenia **jedność** nie obejmie **wszystkich rzczywistych sił narodu** a będzie tylko **jednością z nazwy**, to zamiast żłobu dostaniecie zgniły kartofel na Syberii, zamiast koncesji — kulkę w kark w katyńskim sosie, zamiast luksusowej kochanki, kilof do kopania własnego grobu.

Żołnierz to nie dyplomata. Wywodzić po adwokacku nie umie i nie potrzebuje. Może jednak to cośmy napisali wystarczy.

Chcemy jedności całego narodu.

Nie formalnej, przymusowej i nakazanej, ale płynącej z dobrej woli i rzeczywistej współpracy.

Zegar dziejowy zaczyna bić godzinę czynu.

Kto na ten zew nie wstanie będzie już leżał na wieki.

A my chcemy, my musimy w pogotowiu na baczność witać orła, kiedy znowu załopoce na naszym sztandarze.

Jedna jest tylko droga dla wszystkich Polaków — czas na nią wkroczyć.

ZASADZKA

Uwagi ogólne.

Przeprowadzenie zasadzki polega głównie na zaskoczeniu przeciwnika. Obok napadu zasadzka będzie najczęstszą formą walki oddziału partyzanckiego. Stosuje się ją wyłącznie do npla będącego w ruchu i na tym polega jej podobieństwo do napadu. Zresztą zasadzka w swoim przebiegu będzie bardzo podobna do napadu. Najepiej udają się zasadzki organizowane przez małe oddziały partyzanckie. Zastosowanie jej przez oddział większy wymaga doświadczonego dowódcy. Stąd też, jeśli daną akcją objąć zamierzamy większy oddział nieprzyjacielski lepiej będzie zorganizować szereg mniejszych samodzielnych zasadzek, odpowiednio zgranych terenowo i czasowo tak, aby uderzenie nastąpiło równocześnie.

Zasadzka może być uplanowana z góry, lub też sprzyjające okoliczności zmuszą do przygotowania jej doraźnie, odruchowo, przy czym może przyjąć charakter uderzenia wręcz, albo wyłącznie charakter napadu ogniowego. Uderzenie wręcz, jeśli nie zależy nam specjalnie na zachowaniu ciszy, poprzedzamy zawsze krótkim, gwałtownym napadem ogniowym (najlepiej granatami ręcznymi).

Zasadzkę ogniową stosujemy:

— jeśli teren nie daje dobrych warunków zaskoczenia wręcz i skrytego oderwania się po walce, dając wzamian dobre warunki użycia skutecznego ognia.

— Jeśli przeciwnika nie możemy osiągnąć walką wręcz ze względu na brak czasu, a posiadamy dobre warunki ogniowe pod ręką.

— Jeśli przeciwnik jest zbyt silny i podjęcie z nim walki wręcz byłoby zbyt ryzykowne.

Zasadzki, dokonywane „ogniem i bagnetem" nie wyczerpują w pełni tej formy walki. Rzutki i chcący się bić dowódca wykorzysta każdą nadarzającą się okazję i każdy

błąd nieprzyjaciela, aby uderzyć go możliwie najboleśniej. Sytuacja terenowa oraz położenie własne i nieprzyjaciela narzuci mu taki czy inny sposób wykonania zasadzki. Czasem zajdzie potrzeba „wciągnięcia" nieprzyjaciela w zasadzkę. Wówczas d-ca wyłoni sprytny patrol, nakazując mu odpowiedni manewr (np. symulowanie ucieczki) w celu sprowadzenia nieprzyjaciela w miejsce przewidzianego uderzenia.

W walce z bronią pancerną nieprzyjaciela najlepiej udają się zasadzki organizowane w wejściach do miejscowości (pierwsze zabudowania). Moment zatrzymania wozów bojowych jaki zazwyczaj wtedy następuje daje dobrą okazję uderzenia gdyż załoga wozu ma tendencję do otwierania włazów w celu uzyskania lepszych warunków obserwacji. Wówczas zebrani przy d-cy strzelcy wyborowi zwalczają wyłaniające się z wozu cele ogniem zbiorowym, a grupa uderzeniowa automatycznie na ten znak uderza wręcz, niszcząc wozy środkami zapalającymi (np. butelki z benzyną, słoma wepchana do wozów i t. p.). Ważny tu będzie szczególnie odpowiedni wybór odwrotu, wykluczający pościg nieprzyjacielskich wozów pancernych.

Wszystkie kolumny transportowe prowadzić będzie nieprzayjaciel z reguły pod konwojem, ubezpieczając nim kolumnę. Ugrupowanie takiego konwoju jest zazwyczaj najsilniejsze od czoła kolumny, słabsze znacznie w poszczególnych członach i z tyłu konwoju.

Organizując zasadzkę na ubezpieczoną kolumnę należy to mieć na uwadze i odgrodzić się od czoła kolumny silniejszym elementem ogniowym.

Większe lasy przebywać będzie nieprzyjaciel po uprzednim dokładnym ubezpieczeniu oddziałami piechoty całej drogi przez las. Ubezpieczenia takie, szczególnie silne przy skrzyżowaniach dróg leśnych, kładą ogień na drogi i przesieki leśne prostopadle położone do drogi marszu. Drogi i przesieki równoległe do osi marszu pozostają pod obserwacją patroli npla. Sama natomiast kolumna jest słabo ubezpieczona. Zorganizowanie zasadzki w takich wrunkach będzie trudne, ale niemniej możliwe. Dojdzie tu dodatkowa walka z ubezpieczeniem nieprzyjacielskim w wybranym miejscu ataku na kolumnę. W tym celu d-ca zasadzki wyłonić musi specjalny element uderzeniowy o sile zdolnej do pokonania ubezpiecznia. Jeśli za przedmiot ataku wybierze d-ca wyłącznie oddział ubezpieczający kolumnę, lub część tego oddziału, to najodpowiedniejszą chwilą uderzenia będzie czas ściągania ubezpieczeń po przejściu kolumny. W tym wypadku miejsce wyczekiwania wybierze d-ca zupełnie bezpieczne, poza zasięgiem ubezpieczeń nieprzyjacielskich, obserwacja jednak musi być niezawodna. Kiedy zależeć nam będzie na opóźnieniu marszu kolumny nieprzyjacielskiej, organizujemy uderzenie na ubezpieczenia w czasie ich zaciągania, co będzie o tyle trudne, że nieprzyjaciel w czasie zaciągania ubezpieczeń zachowa wzmożoną czujność.

Kiedy poznasz ludzi swego oddziału przekonasz się, że każdy ma inne zdolności i charakter. Jedni będą karni i chętni, inni wykrętni i leniwi. Jedni będą zaradni, a inni mało obrotni. Jedni będą dobrymi strzelcami, inni dobrymi gońcami itd. Musisz wykorzystać umiejętnie zdolności i charakter swoich podwładnych.

OGNIA!!!

Oddział leśny Narodowych Sił Zbrojnych w akcji bojowej.

Poniżej przytaczamy opowiadanie jednego z żołnierzy oddziałów leśnych NSZ. o przebiegu walki naszych partyzantów z niemiecką ekspedycją karną, która dokonała aresztowań w pewnej wsi.

Oddział NSZ., ukryty wzdłuż szosy, w starych bunkrach, oczekuje na powrót ekspedycji, aby przywitać ją odpowiednio i odbić zatrzymanych.

Słońce przeszło już duży kawał swojej dziennej wędrówki, kiedy do znużonego nieco por. Okonia przyszły wieści. Niemcy szykowali się do powrotu i ze wszystkich stron ściągali swe autobusy.

Zbliżał się czas działania.

Zgięty w pół łącznik obleciał obsadzone bunkry. Wśród zapadłych pod ziemię żołnierzy rozpoczął się cichy ruch. Wprawne palce po raz setny już chyba w tym dniu

sprawdziły broń. Powyciągane z kieszeni jedzenie szybko pochowano. Uszy wszystkich, nastawione na Parzychowo, uważnie nadsłuchiwały odgłosów motorów.

Narazie jednak nic słychać nie było. Dopiero dobrze już pod wieczór, kiedy zmierzch coraz bardziej zacierał kontury, zdala nadleciał brzęk żelastwa i buczenie motorów. Żandarmi wracali ze swojej zbójeckiej wyprawy.

Tankietka idąca na czele długiej, składającej się z 15 wozów kolumny, grzechotała jak stary garnek; szmer opon po ostrym żwirze szosy, jak syk gigantycznego węża poprzedzał wielkie, oszklone autobusy, mieszczące po 40 stalowych hełmów z pod których wyglądały bydlęce pyski zielonych oprawców.

Okoń dopiero teraz zaczął się denerwować. Dla niego ciągle jeszcze było zawidno. Odkryty teren, przy względnie dobrej jeszcze widoczności, mógł stać się pułapką nie tylko dla Niemców. W razie wycofywania się, jego chłopcy łatwo mogli być wystrzelani jak kaczki.

— Jeszcze pół godziny, jeszcze pół godziny, — modlił się żarliwie — zaraz będzie ciemno, a wtenczas damy sobie radę.

Wtem zamilkł z nawpół otwartemi ustami. Modły jego zostały wysłuchane — motory nagle ucichły. Pogruchotana tankietka, jak na zamówienie nawprost naszych stanowisk zepsuła się dokumentnie. Cała kolumna stanęła. Mechanik wlazł pod maszynę i coś tam dłubał, do uszu żołnierzy doszedł gwar pruskiego szczekania, a zbawienny, ochronny mrok z minuty na minutę czernił ziemię. Zgasł jasny pasek na zachodzie i gwiazdy wyszły na swoje nocne posterunki.

Minęło całe pół godziny. Zaturkotały motory, zazgrzytały skrzynki biegów, kolumna ruszyła w dalszą drogę.

Okoń nerwowo gryzł w ustach gwizdek i liczył przechodzące obok niego wozy.

— Jeden, dwa, jeszcze nie, pięć, sześć — teraz!

Fiuuu, fiuuu — szpiczasty ton przerwał napięcie. W tej samej chwili wszystkie karabiny zaniosły się skwapliwym gdakaniem. Porucznik poderwał do ramienia Bergmana, sprawdził palcem nastawnik i celując w błyszczące w mroku okna autobusów nacisnął język spustowy. Ta — ta — ta — ta, zagrał serię pistolet. Buuum, zawtórował mu granat Kitaja, majstra, który rzucał granaty na fantastyczną odległość.

Na szosie zrobiło się ciepło. Szwaby zakołowali się jak polani ukropem i skacząc jeden drugiemu przez łeb, w morderczym ogniu chowali się pod wozy i rwali do rowu. W ciągu 10 minut nieprzerwany morderczy ogień naszych żołnierzy kładł żandarmów trupem bez miłosierdzia.

Niestety, to co dobre nie trwa nigdy długo. Niemcy po pierwszym momencie zaskoczenia zaczęli się odgryzać. Do światła 2 jasno płonących autobusów dołączyły się rakiety, rozwidniając jak w dzień przedpole.

Ping — pocisk zgrzytnął po hełmie Okonia i ze świstem poszybował w przestrzeń. Nasze karabiny milkły jeden po drugim. Ukryte w rowach cekaemy niemieckie krzyżowym ogniem usiłowały zamknąć za naszymi plecami odwrót. Rakieta — seria, rakieta — seria. Sytuacja zaczęła być niemiła. Porucznik zadecydował błyskawicznie i gwizdem dał sygnał do wycofania. Chłopcy ostrzeliwując się z rzadka skokami ruszyli do bezpiecznego lasu. Niemcy usłyszawszy sygnał, cały ogień skoncentrowali na zapleczu. Pociski szły na wysokości 50 cm. nad ziemią. 50-metrowy pas przed lasem był prawie nie do przebycia. Niejeden przypadł w bruździe i gorliwie żegnał się przed niebezpiecznym skokim. Nasza linia zamilkła.

Nagle, całkiem niespodziewanie, z opuszczonego zdawało się okopu długą serią zagrał c.k.m. siejąc po triumfujących już Niemcach. Ci zdębieli, przerwali ogień i gorączkowo zmieniając cel kierowali cekaemy na niespodziewanego przeciwnika.

Tego tylko było potrzeba. W ciągu minuty niebezpieczny pas został przebyty i oddział zbierał się powoli wśród pierwszych drzew lasu.

— Czego tak przeklinasz Jędrek? — Spytał Pazur Okonia, który ciężko dysząc wymyślał piętrowymi przekleństwami, kunsztownie mieszając soczyste słowa polsko-rosyjskie.

— Ten drań Ryś, znowu został, ja tej cholerze wypruję flaki — odgrażał się porucznik — ale — dodał po chwili — ścierwo uratował sytuację.

Istotnie Ryś, sprawca owej zbawczej serii, chronicznie spóźniał się przy wycofaniu i zawsze musiał postawić ostatnią kropkę, mimo tego, że za każdym razem Okoń z wielką wprawą mieszał go z błotem, stawiał na karne warty i groził wypruciem flaków.

Tym razem skończyło się tylko na groźbach. Niemcy zaniechali strzelania i odjechali. Wyprawa okazała się wyjątkowo udana. Zniszczono im 2 autobusy, zdobyto dużo amunicji, granatów i oporządzenia, które stosami walało się na zalanej potokami krwi szosie. Z ostrzelanych samochodów uciekło 9 aresztowanych Eneszetowców, którzy potem z płaczem dziękowali Okoniowi za pomoc.

Już na drugi dzień uradowany chłopak z pobliskiego miasta obwieścił, że żandarmi przywieźli z potyczki 2 autobusy zabitych i zostawili w szpitalu 15 rannych.

Jeszcze jedna walka leśnych oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych została złożona do archiwum pamięci.

(Nazwy miejscowości i osób zmienione).

Powyższe opowiadanie jest pierwszym z cyklu reportaży z życia i walki naszych kolegów, którzy znosząc głód, chłód i niedostatek, nie szczędząc własnej krwi i potu, walczą z przeważającym wrogiem o wolność Ojczyzny, o wielkość i czystość naszego życia narodowego. Za parę lat ich czyny staną się natchnieniem dla wielu pisarzy i poetów. Dzisiaj przemawiają do nas tylko ich proste słowa żołnierskie i w naszych oczach, wśród lasów i pól pisze się bagnetem żołnierza NSZ. nowa, bohaterska karta historii Polski.

RECENZJE

„INSTRUKCJA WALKI PARTYZANCKIEJ"

Jednym z bardzo ważnych odcinków w pracy NSZ jest działalność wydawnicza o charakterze wojskowo-wyszkoleniowym. Po wydaniu „Podręcznika Dowódcy Plutonu" którego nakład w ciągu bardzo krótkiego okresu czasu został całkowicie wyczerpany, ukazała się obecnie „Instrukcja Walki Partyzanckiej". Stanowi ona ważne uzupełnienie wspomnianego podręcznika, obejmując swą treścią na 50 stronach petitu wszelkie przejawy życia i walki oddziałów partyzanckich. Zapełniając w ten sposób tak dotkliwie dającą się odczuć lukę w naszym dotychczasowym dorobku wojskowo-instruktorskim, Dowództwo NSZ pragnie uczynić zadość życzeniom i potrzebom dawno w tym zakresie wyrażanym przez szeregowców, dowódców i instruktorów naszych oddziałów, którym brak było dotąd podręcznika omawiającego zwięźle i zarazem wyczerpująco ten specyjalny charakter działań jakim jest dywersja i partyzantka.

Niezwykle przejrzysty układ i jasny styl instrukcji czyni ją dostępną dla każdego. Jedyną może usterką tego ze wszechmiar pożytecznego wydawnictwa jest zbyt drobny druk, co jednak w dzisiejszych warunkach drukarskich należy uznać za zło konieczne.

NOWA REWELACYJNA BROŃ ANGLOSASÓW

Nowy typ „myśliwca odrzutowego" jest prawdziwym przewrotem w nowoczesnej aerodynamice. Sam fakt, że samolot ten pozbawiony jest śmigła, narzuca przypuszczenie, że chodzi tu o t. zw. samolot rakietowy — tak jednak nie jest.

Samolot ten czerpie swój ruch nie z siły wybuchu, jak to ma miejsce przy samolocie typu rakietowego, lecz z nieprzerwanego strumienia silnie ścieśnionego (skompresowanego powietrza lub gazu, dopływającgo z szeregu przewodów („jots"), umieszczonych pod ogonem samolotu.

Wyobraźmy sobie, dla zilustrowania tej metody, zwykły gumowy balonik. Jeśli napełnimy go silnie powietrzem i następnie wypuścimy je nagle, balonik odrzucony zostanie na pewną odległość przez siłę uchodzącego zeń w przeciwnym kierunku strumienia ścieśnionego powietrza. W wypadku samolotu odrzutowego, przewody powietrzne są właśnie ujściem silnie ścieśnionego powietrza czy gazu, których upływ powoduje energię odrzutową.

Oczywiście ze względu na konieczność zachowania tajemnicy wojskowej, wszyst-

kie szczegóły konstrukcyjne nowego typu samolotu nie zostały opublikowane, wiadomo jednak, że kompresor samolotu pracuje przy pomocy motoru o bezpośrednim zasilaniu w mieszankę — a więc przez motor, nie posiadający karburatora.

Jest to pierwszy wypadek, że zastosowano w produkcji lotniczej Wielkiej Brytanii silnik o bezpośrednim zasilaniu. Zalety tego silnika polegają na tym przede wszystkim, że w każdym położeniu w powietrzu pracuje równie sprawnie — może z nagłego manewru nurkowego wzbijać się szybko i łatwo, latać dowolnie długo na plecach i t. p., przy czym silnik nie traci nic ze swej wydajności. Gdy w grę wchodzi silnik z karburatorem przy nagłym nurkowaniu lub wznoszeniu się, mieszanka przestaje dopływać przez ułamek sekundy przez karburator do cylindrów, co zmniejsza wydajność silnika na 1—3 sekund, co w praktyce oznacza utratę około kilkuset metrów i może zaważyć na wyniku walki powietrznej. Dalszymi zaletami tego systemu są: oszczędność paliwa, jego równomierny rozdział do cylindrów dzięki oddzielnym urządzeniom zasilającym, zmniejszenie niebezpieczeństwa jego zamarzania wskutek braku karburatora, wyelminowanie odrzutu płomienie, i t. p.

System bezpośredniego zasilania po raz pierwszy zastosowany został w samochodach niemieckich przed kilkoma laty. Do doskonałości doprowadziły go wytwórnie Daimler-Benz silników i system ten wprowadzono do wszystkich silników przez nie wyrabianych.

Wytłomaczywszy powyżej sposób, w jaki pracuje kompresor silnika, zaopatrujący go w gaz o silnym ścieśnieniu i powodujący odrzut, pozostaje jeszcze powiedzieć kilka słów o samym kompresorze. Odznacza się on jedną zwłaszcza charakterystyczną cechą, nie tylko ścieśnia on gaz, lecz także ogrzewa go. Fakt ten ma szczególne znaczenie. Oznacza on, że gaz, pozostający pod bardzo wysokim ciśnieniem, poddany jest ponadto ogrzaniu, co — oczywiście — czyni go bardziej lotnym jeszcze bardziej zwiększa jego prężność. Szybkość silnika kontrolowana jest przez ciśnienie uchodzącego strumienia gazu, co wymaga dokładnej synchronizacji silnika i kompresora. Ten szczegół właśnie stanowił najtrudniejsze do rozwiązania zagadnienie, które jednak zostało również pokonane.

Fakt, że nowy typ myśliwca jest bezsilnikowym, eliminuje całkowicie moment ześlizgiwania się powietrza, czyli że w praktyce opór, jaki samolot pokonywa w powietrzu, zmniejsza się o 40 proc. conajmniej. Jak stwierdzają rzeczoznawcy wojskowi nowy typ myśliwca odznacza się szczególnie wysokim pułapem i szybkością, która przypuszczalnie wynosi 1000 km. godz. podkreśla się też brak wibracji i hałasu przy pracy silnika.

Konstruktorem nowego samolotu jest wychowanek akademii lotniczej w Cranwell, płk. lotnictwa Wiltel. Rysunek nowego samolotu wykonał on, mając lat 26, w roku 1936. W roku 1939 przeprowadzono pierwsze eksperymenty, a w maju 1941 roku nowy typ myśliwca wyszedł zwycięsko z lotów próbnych. Tegoż miesiąca — a więc przed wejściem USA do wojny — szczegóły nowego samolotu podane zostały do wiadomości szefa lotnictwa amer. gen. Arnolda. Obecnie fabryki lotnicze USA i WBrytanii rozpoczęły masową produkcję nowych myśliwców. Już obecnie jest ich dosyć dla celów wyćwiczenia dla nich personelu latającego i obsługi.

ŻOŁNIERZ POLSKI NA SZEROKIM ŚWIECIE

Trzy jednodniówki żołnierskie na Bliskim Wschodzie

Na Bliskim Wschodzie ukazały się trzy jednodniówki. Wydało je wojsko — a są one tym ciekawszym dokumentem, iż nie jest to dzieło sekcyj propagandowych, lecz poprostu żołnierzy. Wszystkie trzy wydrukowano w Tel-Avivie, i wszystkie przedstawiają się tak samo bogato, wytłoczone na egipskim papierze kredowym.

Pierwsza ukazała się jednodniówka szkoły podchorążych piechoty, artylerii, łączności i saperów w Beit-Jiria (Palestyna). Element tej szkoły rekrutował się z brygady strzelców karpackich, brygady, „w której był największy procent inteligentów, jaki kiedykolwiek znalazł się w wojsku.”Ludzie ci musieli przewędrować Bałkany, wielu przyszło z Francji. Przeszli oni kampanję libijską ,niektórzy francuską a nawet norweską. Na ich oczach działy się wielkie wydarzenia — to też jednodniówka jest kotłującym się mrowiskiem myśli i to daleko wykraczających poza przyzwyczajenia umysłowe nor-

malnego żołnierza. Pisali tę jednodniówkę świadomi obywatele przybrani na czas wojny w mundury żołnierskie.

Recenzent londyński stwierdza:„Jednodniówka ta pozostanie w rejestrze polskich wydawnctw, jako dumny dowód żołnierskiego myślenia, podchorążackej troski."

Drugą z kolei była jednodniówka szkoły podchorążych artylerii w Kara-Su, złożona z prac pisanych jeszcze w Rosji. Wszystko o niej mówi tytuł: „Do dział". Widać w tym okrzyku z pogranicza kirgiskiej i uzbeckiej republiki entuzjazm dla wojska, dla broni, odrodzonych po dwuletniej niewoli żołnierzy. Mało tu jest refleksyj — tłoczą się same wrażenia.

Trzecia jednodniówka jest kawaleryjska. Wydała ją grupa elewów szkoły podchorążych kawalerii pancernej. Z kart jej bije „kawaleryjski rozmach i pewność, która nawet przesiadłszy się z konia na silnik, nic nie stracił na fantazji".

Wszystkie wspomniane jednodniówki świadczą o dobrej, żołnierskiej i obywatelskiej postawie podchorążych polskich na Bliskim Wschodzie.

Sukcesy bojowe dywizjonu bombowego ziemi śląskiej

Prócz współpracy marynarki polskiej z flotą brytyjską również i lotnictwo polskie ma swą kartę w bitwie o Atlantyk. Dywizjon bombowy ziemi śląskiej, pełniący służbę przy dowództwie obrony wybrzeża już w r. 1942 odniósł sukcesy w walkach na Atlantyku. Do dnia 1 września 1943 dywizjon ten wykonał 232 loty operacyjne, w których brało udział 951 samolotów. Atakowano 4 razy żelgugę wroga, 6 razy porty nierzyjacielskie i 21 razy okręty podwodne, w czym było 13 ataków z powodzeniem. Stoczono ponad 20 uwieńczonych powodzeniem walk powietrznych, prowadzonych samotnie nad Atlantykiem przeciw każdorazowej przewadze wroga.

Zbratani krwią, sprzymierzeni bojem

Jedna z tablic umieszczona w opactwie westminsterskim, umieszczona na cześć lotników, poległych w bitwie o W. Brytanię, zawiera 375 nazwisk, przyczym na pierwszym miejscu w porządku alfabetycznym widnieje nazwisko ppor. lotnictwa brytyjskiego, Aldena, na ostatnim zaś pporr. Aleksandra Żukowskiego z Wilna. Zginął on 18 października 1940 r. — mając lat 29 — jako pilot na Hurricanie. Przed przybyciem do Anglii walczył w Polsce i we Francji.

Dnia 16 grudnia dowódca brytyjskich sił krajowych, gen. Paget udekorował w Londynie w imieniu króa Jerzego VI 21 oficerów armii sojuszniczych. Wśród dekorowanych znajduje się 14 oficerów polskich, m. in.: szef sztabu naczelnego wodza, gen. Kopański, pułk. dypl. Sosadowski, generałowie: Paszkiewicz, Maczek, Regulski. Uroczystość odbyła się przy udziale batalionu honorowego gwardii z zachowaniem całego tradycyjnego ceremoniału.

Polak — prymusem „Royal-Military College"

W Sandhurst, niedaleko od Londynu, znajduje się znane na całym świecie „Royal Military College", założone po klęsce napoleońskiej pod Watreloo. Szkołę tę będącą dziś centrum wyszkolenia pancernego dla oficerów, ukończyło wielu wielkich generałów, a także Churchill. Ostatnio ukończyło tę szkołę dziewięciu polskich podchorążych, z których jeden, Ryszard Z., zdobył zaszczytny tytuł prymusa i pas oficerski, wręczony mu osobiście przez generała Adaira, dowódcę dywizji Gwardii Pancernej. Zaznaczyć trzeba, że podchorąży Ryszard Z. jest pierwszym cudzoziemcem, który został prymusem w Sandhurst. Wyszedł on zwycięsko ze współzawodnictwa z kilkudzisięciu kolegami, znającymi przecież doskonale język angielski i przyzwyczajonymi do angielskiego systemu nauczania. Prawie wszyscy Polacy zajęli w ogólnej klasyfikacji wysokie lokaty. Na pytanie jednego z dziennikarzy polskich, czy i jakie trudności mieli nasi podchorążacy w Sandhurst do przezwyciężenia, odpowiedzieli oni zgodnie, że największą dla nich trudnością było... wychowanie fizyczne. Każdy z nich coprawda był dostatecznie wysportowany, jednakże Anglicy mają w tym zakresie szczególne duże wymagania i przedmiot wychowania fizycznego stawiany jest na równi z innymi przedmiotami.

Ofiary

Niniejszym kwitujemy ofiarę zł. 40.000 (1916) otrzymaną na pokrycie kosztów wydania „Instrukcji Walki Partyzanckiej"